

# SPOŁECZEŃSTWO

→ Tygodnik naukowo-literacki, społeczny i polityczny. ←

**Prenumerata:** w Warszawie: z odnośzeniem do domu rocznie rb. 7 k. 60, Kwartalnie rb. 1 k. 90, Miesięcznie kop. 65. Numer pojedynczy. — kop. 15. Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 9, Kwartalnie rb. 2 kop. 25. Numer pojedynczy kop. 15. Za zmianę adresu — 22 kop.

„SPOŁECZEŃSTWO” wychodzi co piątek.

Red. i Administr. Żurawia 29 m. 2; Tel. 116 67.

OGŁOSZENIA po k. 15 za wiersz petitu. REKLAMY po tekście k. 30. NADEŚLANE na 1 stronie przed tekstem po kop. 50 za wiersz.

Administracja otwarta od 10—2 i od 4—7—prócz świąt. W interesach redakcyjnych porozumiewać się można w soboty i wtorki o g. 2 — 3 p. Drobnym rękopisów nie zwraca się.

Przypominamy Szanow.  
Prenumeratorom o terminie nadsyłania przedpłaty  
===== na r. 1909. =====

## TREŚĆ NUMERU

Suфраżystki.  
Odcinek: Na wyżynach.  
Robert Owen.  
Z życia młodzieży.  
Spis rzeczy za r. 1908.

## SUFRAŻYSTKI.

Suфраżystki cieszą się daleko mniej jednomyślnym uznaniem Kół postępowych w Anglii, niż na kontynencie. Przyczyn tego szukać należy nie tyle we wrodzonym rzekomo konserwatyźmie Anglików i ich ograniczonej zdolności przejmowania się ogólnymi ideami, ile w lepszej ich orjentacji politycznej i znajomości charakteru ruchu, którego przedstawicielkami są suфраżystki. Na stałym lądzie sam fakt, iż walczą one o prawa polityczne dla kobiet był dostatecznym powodem do zjednania im niepodzielnej sympatii; w treść żądań zbyt ściśle nie wglądano, ni mierzono programu miarą realnego postępu. Dla Anglii natomiast sprawa dopuszczenia kobiet do życia publicznego jest kwestją nadto aktualną, by podobne stanowisko było możliwym. Aktualność ta jest bezsprzecznie w pewnej mierze zasługą suфраżystek, istotne jej przyczyny tkwią jednakże w społeczno-ekonomicznym rozwoju w Brytanji. Liczba kobiet czynnych wytwórczo w ciągu kilku ostatnich dziesięcioleci wzrastała tam prawie o pół miliona w każdym dziesiątku lat, a dziś jest przeszło 5.500.000 kobiet, zajętych w procesie produkcji. Armie tę tworzy mianowicie 903.000 szwaczek, 867.000 robotnic, zatrudnionych w przemyśle włóknistym, 200.000 służących, 200.000 nauczycielek, 100.000 zajętych w rolnictwie, 80.000 w handlu, 79.000 dozorczyń chorych, 55.780 kancorzystek, 44.000 muzykantek, śpiewaczek, aktorek, 300 lekarek. Cyfry te całkowicie wyjaśniają siłę z jaką kwestja udziału kobiet w życiu politycznym domaga się rozwiązania.

Walka o prawo głosowania kobiet pojmowana być może dwojako: jako walka kobiet przeciw panowaniu mężczyzn, albo jako częściowe zjawisko tej wielkiej walki, którą toczą uciemiężone masy ludowe z swymi ciemiężcami. Suфраżystki pojmują ją w pierwszy sposób. Dążą wyłącznie do równouprawnienia płci, celem ich obalenie monopolu mężczyzn stanowienia praw. Żądają prawa głosowania dlatego, ponieważ posiadają je

mężczyźni; domagają się go na tych samych warunkach, na jakich posiadają je mężczyźni. Jakie są to te warunki? Obowiązujące w Anglii prawo wyborcze mężczyzn dalekim jest od powszechnego prawa głosowania; związane jest z 17 coś różnego rodzajami tytułami własności lub posiadania, z których najbardziej demokratycznym jest wynajmowanie mieszkania, reprezentującego czynsz dzierżawny koło 100 rubli rocznie. Ograniczenia te mają ten skutek, że z 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub> miliona pełnoletnich mężczyzn Zjednoczonego Królestwa posiada prawo głosu tylko 7<sup>1</sup>/<sub>2</sub> milionów, gdy 5 milionów t. j. 40 procent jest pozbawionych praw politycznych. Rozciągnięcie tego samego prawa wyborczego i na kobiety, w myśl żądań suфраżystek, nie dałoby jednak nawet 60 procent kobiet prawa głosu. Przedewszystkiem zamężne robotnice byłyby wykluczone prawie bez wyjątku z liczby dopuszczonych do urny, gdyż nie zajmują one oddzielnych mieszkań, niezamężne zaś robotnice w wyjątkowych tylko wypadkach miałyby prawo głosu, gdyż przy przeciętnej normie zarobku 3 rb. 80 kop. tygodniowo nie wiele poświęca na mieszkanie tygodniowo 2 rb. To też „Votes for women“, organ suфраżystek oblicza, że żądana przez nich reforma wyborcza dałaby prawo głosu tylko półtora milionowi kobiet, co stanowi 12 procent ogółu pełnoletnich kobiet w W. Brytanji i Irlandji. Głosy kobiet stanowiłyby zatem 1/5 głosów męskich. Tak więc w praktyce wyglądałoby owe „równouprawnienie płci“, głoszone przez suфраżystki.

Z jakich sfer społecznych rekrutowałyby się te półtora miliona wyborczyń? Oczywiście prawie wyłącznie z należących do klasy posiadającej. W Wielkiej Brytanji jest przeszło milion osób, opłacających podatek dochodowy (wolne od podatku są dochody, nie przekraczające 1500 rb. rocznie), razem z rodzinami reprezentują one 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub> miliona ludności, co stanowi 1/8 44 milionowego ogółu ludności. Jeśli ten sam stosunek zastosujemy do kobiet, to wypadnie, że z 13 milionów dorosłych kobiet 1,625,000 należy do rodzin, których dochód roczny przekracza 1500 rb., czyli o 125,000 więcej, niż według obliczeń suфраżystek otrzyma prawo głosu. Wynikałoby stąd zatem, że nawet nie wszystkie

kobiety, należące do rodzin zamożnych zostałyby obdarzone prawem wyborczym na podstawie popieranego przez sufrażystki *Limited Billu*. Gdyby ten projekt stał się ustawą, to prawo wyborcze niekiedy wyglądałoby nader ciekawie. Wyobraźmy sobie dwie rodziny jednakowo liczne w tym samym okręgu wyborczym, jedna bogata, druga uboga. Każdą z tych rodzin składałaby się naprzykład z męża, żony i trzech dorosłych córek. Żona zamożnego męża mogłaby uzyskać prawo wyborcze na mocy posiadania odpowiedniego kawałka ziemi, córki zaś pozyskać by mogły wymagane kwalifikacje przez wydzielenie im w domu rodzicielskim odpowiednich mieszkań oddzielnych. Ubogi natomiast ojciec rodziny nie mógłby uczynić ani jednego, ani drugiego i zadowolony musiał by być gdyby sam wykażać zdołał, iż posiada warunki, dające mu prawo głosu. Rezultat reformy wyborczej, jak w tym krańcowym wypadku widzimy, byłby taki, że bogata rodzina rozporządzałaby pięciu głosami, gdy tak samo liczna rodzina robotnicza musiałaby zadowolnić się jednym tylko głosem. *Limited Bill* stwarza tedy właściwie pluralny system głosowania na korzyść klas posiadających a ze szkodą klasy pracującej.

Nader dziwnym wobec tego wyda się zbieg okoliczności, dzięki któremu w obozie zwolenników *Limited Billu* znajduje się i część reprezentantów klasy robotniczej. Nie zapoznając ujemnych stron tego projektu reformy wyborczej, wysuwają oni jako argument przemawiający za nim rzekomą niemożność zdobycia na razie powszechnego prawa głosowania dla obu płci i widzą w nim środek przejściowy, rozszerzający bądź co bądź prawo wyborcze na sfery dotychczas wykluczone od życia politycznego. Argumentacja ta opiera się przedewszystkim na twierdzeniu, nie popartym niczem, że walka o powszechne prawo głosowania nie ma w Anglii widoków powodzenia, następnie dowodzi, że posługujący się nią nie zdaje sobie sprawy z istotnego znaczenia reformy wyborczej w ogóle. Reforma wyborcza stanowi pewien postęp dzisiaj tylko wtedy, gdy część władzy politycznej klas posiadających przenosi na klasy nieposiadające. Reforma zaś, która nic w tym kierunku nie zmienia, lub nawet powiększa władzę polityczną klas posiadających jest bezpożyteczną a nawet

szkodliwą, chociażby i wyglądała na rozszerzenie prawa wyborczego. Nie można również *Limited Billu* uważać za środek przejściowy, ułatwiający zdobycie później powszechnego prawa wyborczego dla obu płci, gdyż właśnie skutkiem tego, iż zmieni stosunek sił na niekorzyść proletariatu, tym samym utrudni zdobycie powszechnego prawa głosowania i może odwlecze je na długi szereg lat. Wiele zresztą wpływowych sufrażystek oświadcza wprost, że widzi w *Limited Billu* skuteczny środek, zapobiegający walce o powszechne prawo głosowania. I tak na łamach „*Times'u*“ w r. z. można było znaleźć np. wynurzenia mrs. Fawcett, liberalnej przywódczyni sufrażystek, iż większość ich wcale nie pragnie powszechnego prawa wyborczego; w „*Works Work*“ zaś lady Balfour, z obozu torysowskiego, wyraża nadzieję, że nadanie prawa głosu kobietom w myśl żądań sufrażystek położy kres agitacji ultraradykalnych sfer za powszechnym prawem wyborczym. Podobnie charakterystyczne oświadczenie ze strony mrs. Pankh-wist, reprezentującej najbardziej lewicowy odłam sufrażystek, przyniósł przed paru miesiącami „*Daily Mail*“: „Wielu sądzi — czytamy tam — że żądamy prawa głosu dla wszystkich kobiet; tak bynajmniej nie jest. Przeciwnie, nasze nader umiarkowane żądanie zmierza jeno do tego, by kobiety, mające tak samo zabezpieczone stanowisko i tak samo odpowiedzialne jak mężczy wyborcy, znalazły się również na liście wyborczej“.

Jakie organizacje i grupy polityczne stoją po stronie *Limited billu*? Agituja za nim przedewszystkiem trzy właściwe organizacje sufrażystek, których wpływu nie należy niedoceniać, gdyż rozporządzają one poparciem wielkiej liczby bogatych i oliarnych osób, a kierowniczką organizacji umieją korzystać skutecznie z ofiarowanej im pomocy. Potrafiły one oddziaływać na wyobraźnię szerokich mas i obudzić ich zainteresowanie dla sprawy przez nich bronionej. Popiera go dalej niezależna partja pracy (*I. L. P.*), na czele której stoi Keir Hardie. Grupa ta wprawdzie niema bezpośrednio wielkiego wpływu, jednakże fakt, iż organizacja robotnicza zajmuje przychylnie stanowisko wobec programu sufrażystek przyczynia się do spopularyzowania go wśród mas ludowych. Keir Hardie wystąpił niedawno z obroną stanowiska, zajętego przezeń, w miesięczniku

## NA WYŻYNACH.

Aleksander, syn Jana, Guczkow, wszedł do gabinetu pana Dmowskiego i z zaufaniem wyciągnął ku niemu swą rękę, z której w przedpokoju jeszcze ściągnął rękawiczkę...

Pan Dmowski z wiele mówiącym gestem uściśnął czule podaną sobie dłoń.

Guczkow rozpoczął:

— Przyszedłem tu do pana, panie Dmowski, pomówić z panem prosto i bez ogródek. Czy pan chce przyłączyć się do naszego bloku?

Pan Dmowski, jak przystało na dobrze urodzonego polaka, odpowiedział:

— Proszę pana...

— Pięknie — odrzekł Gučzkow — zacznijmy tedy handel.

— Proszę pana — powtórzył uprzejmie Dmowski.

— Wyrzeknijcie się kadetów.

— Jakto, tak z miejsca? Tak odrazu? — zapytał Dmowski.

— Natychmiast... Jest to nasze pierwsze żądanie.

— Nie można, panie.

— Dlaczego? Według mnie można. Przecież ja wyrzekłem się ich.

— Pan co innego, ale my polacy. My nie możemy tak odrazu..

— Ale dlaczego?

— Nasi wyborcy polecili nam iść z opozycją.

— To głupstwo. A czy pan sądzi, że moi wyborcy nie mówili mi tego samego? No i jakże, czy pan obiecał?

— Obiecałem.

— Ja także obiecałem... A przecież...

— Tak, lecz my polacy.

— Wiem, że nie jesteście żydzi.

— My żyjemy w innych warunkach... Nasze narodowe, jak i historyczne tradycje nie pozwalają nam występować przeciw opozycji.

— Niech pan mnie posłucha. Czy pan chcesz otrzymać figę z makiem, czy też coś realniejszego?

— Ależ panie.

— Niech pan mówi otwarcie.

— Któżby chciał dostać figę?

— Widzę, że pan jesteś mądrym człowiekiem. A czy na tych swych tradycjach historycznych zbuduje pan szkołę narodową z polskim językiem wykładowym?

— Hm... Niby nie bardzo.

— Więc łączcie się z nami. My się wam już o to wystaramy.

— Niech mi pan wybaczy. Jabył bardzo chciał... Ale cóż, idziecie razem z prawicą.

„Social-Demokrat“, powołuje się on w niej na wyżej przytoczone przez nas względy, które rzekomo każą godzić się na projekt sufrażystek, a więc także i na zachodzącą jakoby niemożliwość zdobycia powszechnego prawa głosowania, co brzmi nader dziwnie w ustach przywódcy partji, która nic jeszcze nie zrobiła w celu zdobycia powszechnego prawa wyborczego. Jeszcze dziwniejszem jest twierdzenie Kair Hardie'go, iż Limited bilu nie jest wyłącznie korzystnym dla klas uprzywilejowanych; na podstawie własnych obliczeń dochodzi on mianowicie do wniosku, że na jedną wyborczą sferę burżuazyjnych przypadnie 20 wyborczyń robotnic. Na czem oparł Keir Hardie to obliczenie, tego w artykule swym nie wyjaśnia. Fantastyczność podanych przez niego cyfr uwydatni się w całej pełni, jeśli uprzytomnimy sobie, że tak korzystny stosunek głosów robotniczych do burżuazyjnych, mianowicie na 100 — 5, nie zachodzi w żadnym państwie, gdzie prawo głosowania mężczyzn jest najbardziej powszechnym.

Powszechnego prawa wyborczego dla obu płci żąda natomiast silna partja pracy (Labour Party), dalej partja socjalno-demokratyczna (S. D. P.) i liga powszechnego prawa głosowania (Adult Suffrage Society). Labour Party jest właściwą reprezentantką angielskiego proletariatu i przy rozwinięciu pewnej energii miałyby możliwość posunięcia znacznie naprzód sprawy uzyskania powszechnego prawa wyborczego. Najbardziej wpływowi przywódcy tej partji są zarazem jedni przedstawicielami I. L. P., która to organizacja, jak wiemy, nie myśli na razie o uzyskaniu powszechnego prawa głosowania. Wpływowi członków I. L. P. uległa również parlamentarna frakcja partji pracy, głosując w izbie gmin za Limited bilem. Konferencja tej partji, odbyta w styczniu b. r. w Hull, uchwaliła olbrzymią większością następującą rezolucję: „Konferencja L. P. oświadcza ponownie, iż prawo wyborcze, równe dla wszystkich, powinno być rozszerzone na ogół dorosłych mężczyzn i kobiet i uznaje, że wszelki projekt, przyznający prawo głosu na podstawie cenzusu majątkowego pewnej tylko części obywateli, jest środkiem reakcyjnym i jako taki powinien być zwalczany“. Podobne rezolucje zapadły i na dwóch poprzednich konferencjach. Parlamentarna reprezentacja tej partji postąpiła więc wbrew

uchwałom większości, która niezawodnie przypomni posłom obowiązek partyjnej karność. S. D. nie braknie dobrej woli wprawdzie, lecz siły jej są bardzo ograniczone; Adult Suffrage Society jest organizacją młodą, dziś jeszcze nierozporządzającą większymi wpływami. Dodajmy, że za powszechnem prawem głosowania oświadczy się również kongres związków zawodowych.

Przyszłość Limited bilu zależy od wielu okoliczności. Izba gmin, jak wiadomo, uchwaliła go w drugim czytaniu z tego stadjum prędko jednakże nie wyjdzie, gdyż rząd jest jego zdecydowanym przeciwnikiem. Znaczna część posłów, którzy głosowali za projektem sufrażystek, uczyniła to tylko dlatego ponieważ wiedziała, iż uchwała pozbawiona będzie praktycznych skutków. Dla stanowiska gabinetów w tej sprawie charakterystyczną jest odpowiedź przemiera ministrów Asquitha, udzielona deputacji izby gmin, która go chciała pozyskać dla bilu. Powiedział on, że poprzec projektu nie może, że rząd natomiast zamierza w [niedalekiej przyszłości przedłożyć izbie projekt gruntownej reformy obecnego systemu wyborczego, celem zapobieżenia licznym anomaliam, których źródłem jest dotychczasowe prawo, wówczas, gdy w izbie wniesiona będzie odpowiednia poprawka, rząd nie będzie miał nic przeciwko temu, by prawo wyborcze rozszerzone było i na kobiety, o ile reforma dotycząca oparta będzie na demokratycznej podstawie, jak z oświadczenia tego widać, rząd byłby skłonny dać raczej coś w rodzaju powszechnego głosowania dla obu płci niż zgodzić się na Limited bil. Anuncjacje prezydenta ministrów, jakkolwiek nie są żadną gwarancją zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania, to jednak stwarzają pożądany punkt zaczepienia dla energicznej agitacji za tym prawem. W ich świetle jaskrawo uwydatnia się błędność utrzymywania, jakoby walka o powszechne głosowanie pozbawiona była widoków powodzenia. Przyszłość powodzenie udziału kobiet w życiu politycznym i losy demokracji angielskiej w ogóle w najbliższych latach zawisły od tego. Partja pracy łącznie z innymi organizacjami robotniczymi potrafi skupić uwagę mas ludowych na żądanie powszechnego prawa wyborczego dla obu płci. Jeśli dla poparcia tego postulatu nie powstanie potężny ruch ludowy, wtedy przeprowadzenie go będzie niemożliwym

— No to i co? Widzi pan, że ja mówię bez rękawiczek...

— Nam polakom nie wypada iść razem z prawicą. Myśmy byli zawsze w opozycji względem starego systemu...

— Ja także byłem. I cóż?

— Szliśmy zawsze ręką w rękę z postępowcami rosyjskimi.

— Ja również szedłem.

— Byliśmy zawsze konstytucjonalistami.

— Ja także ..

— Wspólność położenia polskiego i rosyjskiego społeczeństwa skłaniała nas zawsze do solidaryzowania się w dążeniach politycznych.

— Ja także się solidaryzuję. Słowo honoru!

— Tymczasem prawicowcy to reakcjonisci. I jakże teraz mamy zdradzić społeczeństwo rosyjskie?

— Pocóż zaraz aż zdradzać? Niech pan nie mówi „zdradzać“. Powiedz pan: nowa konjunktura.

— A cóż na to rzeknie Polska?

— Eh, panie. O czem pan myśli?

— O ojczyźnie.

— Któż teraz, mówiąc między nami, myśli o ojczyźnie?

— A honor?

— Pluń pan na to i rozetrzyj nogą...

— A konstytucja?

Guczkwow schwycił się za boki i parsknął śmiechem. Dmowski przyglądał mu się początkowo poważnie. Po chwili jednak na szlachetnym obliczu przedstawiciela Polski ukazał się uśmiech. Guczkwow pochwylił w lot ten uśmiech i uczeplił się go.

— Niech pan mnie posłucha — odezwał się łagodnie — jesteście sami, więc pocóż mamy ze sobą bawić się w chowanego. Wszak pan chcesz tego samego, co i ja.

Z temi słowy pochylił się nad uchem posła polskiego i szepnął coś. Dmowski uśmiechnął się w odpowiedzi i kiwnął głową twierdząco.

— Że tak jest, wiedziałem — przemówił Guczkwow z uczuciem ulgi — w polityce nie można być romantykiem. Trzeba być realistą czystej wody, właściwie zaś mówiąc — brudnej wody, ponieważ tylko w mętnej wodzie można złowić rybkę... Niech pan mnie teraz posłucha. Weź pan swój honor i...

— I co?

— Schowaj go pan w prawą kieszeń swego tużurka.

— Schowałem już.

— A teraz weź pan ową wiekową solidarność i współczucie jakie żywi dla Polski postępowe społeczeństwo rosyjskie i schowaj pan to do lewej kieszeni. Głębiej, głębiej. Czy już gotowe?

— Gotowe.

mimo wszelkich dłań sympatji rządu. Nasuwa się tu pytanie, dlaczego rząd burżuazyjny, sprzeciwia się projektom prawa, które spotęgowałyby władzę polityczną klasy posiadającej. Odpowiedzią to pytanie jest, iż burżuazja angielska nic czuje się jeszcze zagrożona w swym panowaniu przez proletarjat. Wszędzie gdzie tak jest o losie różnych zarządzeń prawodawczych stanowią przeciwnictwa interesów poszczególnych grup istniejących wśród burżuazji. Rząd angielski obawia się, że Limited Bill przyniosłby większą korzyść konserwatystom niż liberałom, z których łona wyszedł, dlatego byłby gotów wrzucić konieczności przeprowadzić daleko bardziej demokratyczną reformę, po której spodziewa się więcej dla liberałów. Zdobędzie się jednak na ten krok tylko wtedy, gdy wobec swych stronników powołać się będzie mógł na potężny ruch ludowy, z którym należy się liczyć. Korzystać zaś ze sprzeczności interesów, zachodzącej wśród burżuazji, jest jednym z najważniejszych wskazań polityki ludowej.

*Wilhof.*

## ROBERT OWEN.

### I.

17 Listopada upłynęło 50 lat od śmierci wielkiego reformatora i działacza społecznego Roberta Owena. Pragniemy przypomnieć czytelnikom naszym jego świetną i owocną działalność i podajemy w niniejszym artykule wraz z biografją jego plan reform społecznych.

Robert Owen opowiada jeden z bezstronnych jego biografów A. Fabre,—urodził się 14 maja 1771 roku w New. Tawnie. Jego ojciec był majstrem siodlarskim, a matka córką właściciela sąsiedniego folwarku. Był on z kolei szóstym z siedmiorga dzieci tej ubogiej rodziny. Pilność i rozum dziecka zwró-

— Bierz pan teraz wszystkie najpiękniejsze tradycje historyczne i wsuń je do tylnej kieszeni.

— Zrobione! — wrzasnął Dmowski, przejmując się coraz bardziej procedurą stawania się prawym i odzkania się od swej historii...

— A teraz proszę zrzucić ten surdut z wyłogami konstytucyjnymi i guzieczkami europejskimi i niech pan włoży ten oto kaftan paździenikowy...

Dmowski włożył kaftan. Guczkow obszedł ze wszystkich stron sprzymierzeńca, obejrzał świeże szwy i łaty, tkwiące w tych miejscach, gdzie znajdowały się ongi kawałki konstytucyjne i gdzie widniały programy związku paździenikowców; przekonawszy się, że wszystko znajduje się w porządku, zawołał:

— No, teraz to pan już jesteś nasz. Najzupełniejszy rosjanin. Teraz chodź pan do centrum. Polska... ta to otrzyma figę; ale pan... o pan nie będziesz żałował, A teraz pocałujmy się.

Dmowski począł już przybliżać usta swe do ust Guczkowa, gdy nagle ten ostatni, przypomniawszy coś sobie, zawołał:

— E... e... panie. Zapomniałem o najważniejszej rzeczy. Zostawiłeś pan przy sobie równouprawienie żydowskie. Niech no je pan wyrzuci z łaski swojej.

— Ależ służę panu, odezwał się uprzejmie Dmo-

scy na nie uwagę otaczających od pierwszych lat jego życia. W roku 1781, kiedy skończył 10 lat, rodzice wysłali go do Londynu, dzięki protekcji przyjętym został do wielkiego handlu sukniem w Stamfordzie w hrabstwie Linkolnschiru, niejakiego Keffoga Keffog odnosił się do niego, jako do należącego do rodziny i oddał mu do rozporządzenia swoją bibliotekę, z której Owen korzystał w chwilach wolnych od pracy. Tak minęło cztery lata.

W końcu już służba w Stamfordzie sprzykrzyła się Owenowi. Obdarzony świetnymi rekomendacjami, wkrótce znalazł zajęcie w wielkiej firmie sukieniczej w Londynie, następnie przeniósł się będąc piętnastoletnim chłopcem do Manchesteru r. 1786. Tu poznał się z robotnikiem, wykształconym w mechaniczności. Zaznajomił się Owen wtedy z nowymi maszynami przedziałaniami i odrazu pojął rewolucyjne znaczenie wynalazków, dokonanych przez Hergsewsa, Arkata wrigh Cramtona i Walte'a. Pojął, że maszyny te sprowadzą zasadniczy przewrót przemysłu.

Kierowany tą myślą, pożyczył od brata swego 2,500 fr. i w r. 1780 przystąpiwszy do spółki z pewnym robotnikiem, założył fabrykę z nowymi maszynami przedziałaniami.

Początkowo mieli oni 40 robotników, ale spółnik wkrótce uprzykrzył się Owenowi, porzucił go więc, i w innem miejscu założył własną fabrykę. Po roku przedsiębiorstwo to dało Owenowi 7,500 fr. czystego dochodu. Miał on wtedy zaledwie 20 rok życia. Wkrótce i te ramy własnego przedsiębiorstwa wydają mu się zaciasne i przystępuje do spółki z fabrykantem Drinknoterem, zatrudniającym 500 robotników, ale i tego wkrótce porzuca.

Do spółki z kilkoma osobami kupuje Owen wielką przedziałnię bawełny w Lenarcu, niedaleko Glasgowa. I teraz dopiero przeprowadza wszystkie swoje dawniejsze zamiary. Pomimo sceptycyzmu swych współników, przystępuje Owen do reorganizacji przedsiębiorstwa. Kierując się ideą, że ludzi można poprawiać, wypowiada walkę pijaństwu, ciemnocie i złodziejstwu. W fabryce pracowało 1,300

wski i wnet wyrzucił przez okno żydów. — Służę panu.

— Hurra!—Krzyknął Guczkow. Duma już nasza! Hejże na kadetów!

— Vivat! — dokończył Dmowski.

Przyjaciele wzięli się za ręce i wyszli, nucąc prawdziwą rosyjską „Dubinuszkę“.

— Nie pozostaniesz pan bez nagrody — mówił Guczkow w progę.

Kościuszko wiszący na ścianie otworzył usta, wykrzywione wyrazem bólu i wstydu, i po raz drugi wyszeptał:

— Finis Poloniae!..

— Vivat pan Dmowski— rozlega się za drzwami głos Guczkowa.

Przechodnie zamykali oczy i zatykali uszy...

*Duch Banka.*

(„Kijerskaja Myśl“).

robotników dorosłych i 600 dzieci. Pierwszem rozporządzeniem Owena było wzbronienie przyjmowania dzieci. Wybudował on wygodne, higieniczne mieszkania dla robotników i ich rodzin. Zajął się uzdrowotnieniem całej osady i nazwał ją New-Lenarkiem; kiedy już zewnętrzna strona została zmieniona, zajął się i stroną wewnętrzną. Zaczął od tego, że zwrócił się do kilku robotników, cieszących się ogólnem zaufaniem i przedstawił im całkowite plany swoje. Pierwszym czynem Owena było otwarcie sklepu fabrycznego, który dostarczał robotnikom produktów w dobrym gatunku po niższej cenie. Okazało się, że robotnicy po usunięciu sklepikarzy zyskiwali 25% na produktach przez siebie zakupywanych. Sklep ten pozostawał własnością Owena, robotnicy nim tylko zarządzali.

W następstwie pomyślał Owen o kształceniu umysłowem robotników. Zaprosił pedagogów, którzy wprowadzili nowy również system wychowania i nauczania, na co nie żałował pieniędzy.

W samym zaś przemyśle zamienił stare maszyny na nowe. Wprowadził nowy system kontroli kradzieży. W tym celu obmyślił następujący sposób: Przed każdym robotnikiem był zawieszony sześcian, które cztery ściany pomalowane były różnemi kolorami. Do robotnika zwracała się czarna strona deseczki, jeżeli jakiegoś dnia źle się sprawiał; niebieska, jeżeli średnio, żółta, jeżeli dobrze i biała, gdy sprawowanie było doskonałe. Kolory te oznaczały cyfry 1, 2, 3, 4, codziennie zapisywane były w specjalny dziennik. Owen zauważył, że z biegiem czasu deseczki jaśniały i nadużycia w fabryce ustaly.

Nie zadawałnając się poprawą losu klasy robotniczej w zakresie niewielkiej organizacji New-Lenarku, R. Owen zaczął propagandę reformy społecznej po całej Anglii. W r. 1803 wypowiedział w tym duchu w Glasgowie mowę.

Owen widział ciemne strony kapitalistycznego ustroju, jak nikt z jego współczesnych i chcąc poprawić przemysłowców, radził im roztoczyć czujną opiekę nad żywemi maszynami—robotnikami. Owen zapewniał ich, że opieka taka przyniesie im zamiast—10—20<sup>o</sup>/<sub>o</sub>—50<sup>o</sup>/<sub>o</sub> od ich kapitału! Ale przemysłowcy mało wagi przywiązywali do rad Owena.

Zaprzestanie wwozu bawełny ze Stanów Zjednoczonych, wskutek dyplomatycznych komplikacji, zjednało Owenowi jeszcze więcej robotników. Wypłacił im bowiem zwykłą płacę podczas zawieszenia pracy, trwającego w r. 1806—cztery miesiące. Po tym fakcie Owen nie spotkał już trudności ze strony robotników przy przeprowadzaniu nowych reform w Lenarku.

Ale przeszkody znalazły się ze strony współników Owena, którzy bali się o swoje dywidendy. Przeciwników znalazł on też w duchowieństwie, od czasu, [gdy zaczął się zajmować sprawą wychowania dzieci. System wychowawczy Owena polegał na oddzieleniu dzieci od rodziców dla paraliżowania wpływu tych ostatnich i na wspólnem wychowywaniu dzieci w oddzielnych budynkach. Dla zbudowania dziecinnych ogrodów i mieszkań Owen wyznaczył sumę 125,000 franków. Ale tutaj, prócz niektórych matek, które nie chciały rozstać się ze swojemi dziećmi, przeciwko niemu wystąpili i współnicy. Utwierdziwszy się w tem, że Owen nie chce się wyrzec swych planów, zażądali wyłączenia ich ze spółki, co Owen spełnił w r. 1810.

## II.

Po zerwaniu ze starymi współnikami, Owen musiał myśleć o znalezieniu nowych. Wszyscy przemysłowcy uznawali nadzwyczajną umiejętność Owena

w prowadzeniu handlowych interesów i jego niezwykłą uczciwość. Dlatego też, nietrudno mu było zorganizować nową spółkę. Zorganizował ją w Londynie. Nowa przedsiębiorstwa bawełniana miała wartość 3 milionów franków. Głównym warunkiem przystąpienia do spółki było założenie szkoły wychowawczej dla dzieci.

Między rokiem 1815 a 1824 rozgłos o udanych eksperymentach Owena rozniósł się po całej Europie i przedstawiciele wszystkich narodowości zaczęli odwiedzać New—Lenark.

Jednak z nowemi spółnikami trudno było się zgodzić Owenowi. W r. 1817 przyjechał do Londynu podczas sesji parlamentu, ażeby przez mowę i druk wytworzyć ruch na korzyść klasy robotniczej. Największą sensacją sprawiła mowa, wygłoszona z wielkim talentem oratorskim w Londynie 22 Sierpnia 1817 r. W mowie tej o skarżał religie wszystkich czasów i narodowości o powstrzymywanie postępu i szczęścia ludzkości. Tu poraz pierwszy rozwinął plan swoich kooperatywnych kolonij, dodając, że i one zginą, jeżeli przedostanie się do nich religijna nietolerancja i duch sekciarski.

Skutek tych jego mów był taki, że sprzymierzeńcy Owena z wyższych sfer odsunęli się od niego. Ale za to zdobył masę stronników z pośród klasy pracującej, którzy od tego czasu stanowili jego główne audytorjum.

Przeciwności ze strony spółników ochłodziły bardzo Owena do New-Lenarka i wszystkie swoje wysiłki skierował na propagandę ustną i piśmienną w innych miejscowościach Anglii. Szczególnie wiele zdziałał we wspomnianym roku 1817. Radził obracać sumy, otrzymywane z podatków, na zakładanie kolonij, gdzie dawano by robotnikom pracę i gdzie stwarzano by dla dzieci taką atmosferę, która by z nich następnie wytworzyć mogła pożytecznych robotników. Owen w swoich pamiętnikach drobiazgowo wyłożył plan kolonij.

Powinny się one zajmować rolnictwem, a następnie młynarstwem, browarnictwem, i przemysłem mechanicznym i manufakturowym. Każda kolonja miała by ogólną kuchnię, pralnię, szkołę, salę dla zebrań i lekcji i kościół. Mężczyźni powinni się zajmować albo rolnictwem, albo przemysłem.

Ci, którzy są wykształceni, powinni uczyć dzieci nauk i rzemiosł. Kobiety powinny zajmować się wychowaniem dzieci, ogrodnictwem, dorosłe zaś dzieci—taką pracą, jaka odpowiada ich siłom. Dla nadania znaczenia planom swoim wypowiadał się Owen przeciw jałmużnie. Przyznać trzeba, że idea Owena przyszła nieco zawcześnie i nie mogła być w życie wprowadzona. Niektóre z jego eksperymentów przeprowadzone później, wykazują, że środowisko nie było wówczas przygotowane do przyjęcia jej o idei.

W r. 1818 Owen przedsięwziął podróż po Europie dla zaznajomienia się z położeniem klas pracujących i nowemi systematami pedagogicznymi. W tym czasie poznał się z Bichatem, Cuvierem, Laplaczem, Humboldtem, Sismondem, Pestalozzim i pojechał do Frankfurtu nad Menem, gdzie przygotował odezwę do panujących Europy, którzy zebrałi się w tym czasie w Aachenie. W odezwie tej wzywał rządy i panujących do zwrócenia uwagi na potrzeby robotników. Po powrocie do Anglii przygotował odezwę w r. 1819 do robotników. W r. 1822 wypadł głód w Irlandji, udał się tam Owen dla agitacji wśród chłopów irlandzkich.

Następnie wyczerpany pracą i niewszędzie zrozumiany, wyjechał do Stanów Zjednoczonych, spodziewając się w tym młodym kraju lepszych skutków swej agitacji.

## III.

Przybywszy do Stanów Zjednoczonych Robert Owen nabył bardzo tanio od sekty trapistów posiadłość ich „Harmonję“ z budynkami i fermami za 750,000 fr.

Pozostawało tylko znaleźć ludzi dla zabudowania miejscowości. I oto Owen zwrócił się do przedstawicieli wszystkich narodowości, zapraszając ich do nowozałożonej kolonji. Ochotników znalazło się dużo, ponieważ niestawiano im żadnych wymagań.

27 kwietnia 1825 roku Owen zwołał zgromadzenie w „Nowej Harmonji“, jak nazwał kolonję, i zaproponował zebranyemu przyjęcie na trzy lata konstytucji. Konstytucja była w ogólnych zarysach opracowana, przyjęta i Owen wyjechał do Angji, zanadto ufając owym kolonistom. W przeciągu ośmiu miesięcy było już ludzi do 900 i 130 dzieci uczyło się na koszt Owena.

Owen opracował nowy system organizacji kolonji, władza wykonawcza poruczona była radzie, złożonej i sześciu osób. Część kolonistów nie zgodziła się na nowy ustrój, oddzieliła się, tworząc na tej samej ziemi nową kolonję. Wkrótce okazało się że nowa konstytucja była niepraktyczna.

Wtedy koloniści jednogłośnie prosili, żeby sam Owen rządził. Chwilowo poprawiły się stosunki, ale wkrótce znów rozpoczęło się wrzenie—grupy próżniaków i wyrzutek społecznych, których wielka liczba znalazła się w „Nowej Harmonji“ doprowadzili tę nową republikę do zguby.

W styczniu 1827 r. „Nowa Harmonja“ była już w zupełnym rozkładzie. Owen zmuszony był sprzedawać ziemię na własność osobistą kolonistom. I tym sposobem wróciła mu się część kapitału, stracona na pijaków i oszustów. Eksperyment, bardziej podobny do instytucji filantropijnej niż kooperatywnej—zakończył się niepowodzeniem.

Taki los spotkał, choć nie w tak krótkim czasie 11 kamunistycznych stowarzyszeń w Ameryce i w Szwecji, założonych pod wpływem nauki Owena między rokiem 1825 a 1828-ym.

Do kooperatywnej formy organizacji zwrócił się Owen po powrocie z Angji, kiedy dla przerwania emigracji za ocean zorganizował t. z. magazyn wymiany. Koło tego czasu zaczął wydawać gazetę pod nazwą „Kooperator“, tak, że i ten termin, jak i termin socjalista, zawdzięcza powstanie swoje Owenowi.

Zanim utworzył magazyn wymiany, zwrócił się do rolników, ogrodników, rzemieślników, fabrykantów i kupców z odezwą, w której wzywał ich zamieniać produkty sposobem jedynie sprawiedliwym: jednakową ilość pracy na jednakową ilość, bez używania pieniędzy. Otrzymało więc tym sposobem bilety długości pracy. Operacje przedsięwzięcia nie były złożone, i dlatego ludność, zrozumiałwszy o co chodzi, coraz więcej zwracała się do magazynów, których wkrótce utworzyło się dziewięć.

Ale wkrótce dobre obroty magazynów nie podobaly się handlarzom, którzy nabywszy uprzednio bilety pracy wybrali łatwo zbywane przedmioty, zostawiając tylko te, które trudne do zbycia były. Wtedy londyńscy kupcy, odmówili przyjmowania biletów pracy, albo brali je za pół ceny, tym sposobem kupcy zabili to przedsięwzięcie.

W 1833 roku Owen wydawał w Londynie dziennik pod tytułem „Nowy świat moralny“. Od roku 1835 do r. 1840 Owen jeździł dużo po Angji dla propagandy swoich idei. Dla swoich idei nie żałował ani zdrowia ani pieniędzy, zapomniał o rodzinie i o koniecznym wypoczynku.

Skutki takiej agitacji wyraziły się nie tylko ilością jego uczniów, ale i tą popularnością jaką zaczęła się cieszyć jego nauka wśród klasy robotni-

czej, która już organizowała się w stowarzyszenia samopomocy i związki profesjonalne. Przedtem słuchali go przeważnie przedstawiciele klasy zamożnej od 30-go roku zeszłego stulecia zaczęła go rozumieć klasa robotnicza. W r. 1832-im prezydował na pierwszym zjeździe trade-unionów, a w r. 1834 poraz pierwszy rozwinął myśl powszechnego strajku.

Ostatnie dwanaście lat życia Robert Owen spędził prawie tak czynnie, jak i poprzednie. W r. 1846 Owen odwrócił wojnę między Stanami Zjednoczonymi i Anglią. Od tej pory propaganda pokoju stała się jego ulubioną ideą. Do niego też należy myśl zjedoczenia w federację Angji i Stanów Zjednoczonych. W roku 1857 Owen, pomimo 86 lat wypowiedział mowę w Birminghamie na kongresie „Narodowej asocjacji dla postępu nauk społecznych“. W roku następnym Owen, pomimo strasznej niemocy, także chciał powiedzieć mowę o konieczności prawidłowego wychowania młodzieży, jako podstawy dla przyszłego panowania sprawiedliwości, ale stracił przytomność, nie dokończywszy mowy. Czując blizki zgon, wrócił do Angji, by umrzeć na rodzinnej ziemi gdzie też wkrótce życie zakończył.

17-go Listopada 1858 roku umarł Robert Owen człowiek który gorąco ukochał ludzkość.

## Z ŻYCIA MŁODZIEŻY.

Lwów dn. 13 XII. 908 r.

Zjawisko, które daje się obecnie zaobserwować wśród młodzieży lwowskiej, jest ponownem stwierdzeniem, jak ważną rolę w życiu społecznym odgrywa czynnik współzawodnictwa. Gdy w r. 1906 powstała „Sekcja Zakordonowców“ i przez urządzenie cyklu odczytów różnorodnej treści spowodowała żywsze zajęcie się zagadnieniami społeczno-politycznymi wśród młodzieży natychmiast znalazło ono swój wyraz w ożywieniu się działalności innych towarzystw, jak „Spójnia“, „Związek“, „Zjednoczenie“. Podobnie i obecnie wielostronny i szybko postępujący rozwój „Życia“ natychmiast odbił się na apatycznej i bezbarwnej vegetacji, w jaką zapadła inna zbiorowość młodzieży, w latach ubiegłych tętniąca życiem wyteżonem i skupiając na sobie uwagę całego świata akademickiego—„Bratnia pomoc“ słuchaczy politechniki. Jednocześnie z odnowieniem tradycji krzewicielki ruchu kulturalnego i umysłowego przez urządzenie odczytów i pogadanek, odżyły w niej jednak i inne występujące wciąż i dawniej lubo w odmiennej zupełnie formie symptomy budzących się i szukających sobie ujścia sił żywotnych.

Dobrą sposobność do ich wyładowania nastreczył zaszyły w uniwersytecie fakt obrzucenia zgniłemi jajami namiestnika Potockiego przez Wszechpolaków.

Bezpośrednio po tem brutalnem zajściu Komisja reprezentacyjna polskiej akad. młodzieży postępowej po gruntownem rozważeniu sprawy opublikowała następującą rezolucję:

„Zdziczenie młodzieży narodowo-demokratycznej, które w ostatnich latach znajdowało wyraz w szeregu awantur na uniwersytecie, objawiło się dziś w brutalnym napadzie w obrębie uniwersytetu na osobę namiestnika Bobrzyńskiego, napadzie zmierzającym rozmyślnie i planowo do czynnej zniewagi za jego ustępstwa na rzecz Rusinów.

„Stojąc wobec dokonanego faktu, polska młodzież postępowca stwierdza, że w całym zajściu udziału nie brała, jak również, że je jak najostrzej potępia, nie godząc się na jego powody, ani formę,

Co do powodów—dlatego że pod pokrywką autonomii, młodzież nar.-dem. występuje przeciw wszelkim ustępstwom kulturalnym, które zaspokajają słuszne postulaty ukraińskiego narodu, nie naruszają w niczem polskości lwowskiego uniwersytetu—co do form zaś, ponieważ polska młodzież postępową nie uważa uniwersytetu za miejsce stosowne dla demonstracji politycznych, a zginiętych jaj za sposób rozwiązywania politycznych sporów.

Protestujemy też przeciw mocy obowiązującej uchwały „wiecu“, który się odbył bezpośrednio po zajęciach w sali III, uniwersytetu; stwierdzając, że było to tylko zebranie zorganizowanej grupy nar.-dem. W sprawie całej wypowiedzi się polska młodzież postępową wyczerpująco na wiecu, który odbędzie się w najbliższych dniach“.

„Bratnia pomoc“ nie uznała jednak za możliwe przyłączyć się do tego głosu. Zebrany wkrótce potem wydział „Br. Pom.“ zmanifestował swe zapatrywanie w odrębnej rezolucji, w której na wstępie wyronił protest z powodu „zmniejszenia“ autonomii uniwersytetu wskutek kierowania 2-ch nowych ruskich katedr przez rząd centralny, a następnie w odmiennych słowach streścił powyższe uchwały Komisji Reprezentacyjnej.

Można jednakże już teraz na podstawie wyjaśnień prasy i senatu akad. stwierdzić, że rzekomy gwałt pogwałcenia przez rząd centralny autonomii uniwersytetu nie miał tu wcale miejsca. Deputacji młodzieży postępowej oświadczył rektor uniwersytetu, że owe pozycje budżetowe, tyżące się 2-ch nowych katedr ruskich, nie są dla senatu żadną niespodzianką, ponieważ senat sam uznał pierwszy za pożądane ich utworzenie, zastrzegając jedynie, by katedry te miały tymczasowo charakter docentur. Ale też nie w obawie o autonomię szukać należy pobudek, które popchnęły Wydział Br. Pom. do tego samodzielnego wystąpienia. Chodziło tu o rzecz zupełnie odmienną i w słabym pozostającą związku z omawianym faktem.

Od długiego szeregu lat zjawiskiem, szczególnie roznamietniającem lwowską młodzież akademicką jest spór o prawa reprezentacji, prowadzony przez „Czytelnię Akad.“ i „Bratnią pomoc słuchaczy politechniki“. Lecz podczas gdy absolutystyczne rządy „Czytelni“, znanej i uznanej wyrazicielki „narodowych“ ideałów, partyjnej agitacyjnej placówki N.-D.-cyi, wysuniętej w społeczeństwo akademickie, nie spotykają się przejętych zasadami „karności i solidarności“ zastępcach młodzieży nar.-dem.-cznej z żadną opozycją,—postępowa wrażliwa na pogwałcenie cydzych przekonań Br. Pomoc przechodzi z powodu każdego ważniejszego wystąpienia reprezentacyjnego przez ciężkie próby swych tolerancyjnych ideałów i nie zawsze z trudności tych wychodzi obronną ręką. Trudności to istotnie nie byle jakie. Bratnia Pomoc jest bowiem w założeniu swem instytucją zupełnie apolityczną, bezpartyjną pozbawioną wszelkiego zabarwienia nacjonalistycznego. Dopóki więc chodzi o sprawy politechniczne lub ściśle akademickie, pogodzić różnicę zdań nie jest zazwyczaj zdaniem zbyt trudnem; gdy jednak w grę wejdą przekonania ideowo polityczne wnet zbierają się poczną groźne chmury nad szczęśliwym krajem Bratniej Pomocy i rozlegną się przeciągłe gromy ukrytych antagonizmów. Wówczas smutek i niepokój ogarniają, kierowników Bratniej Pomocy. Bo jakże pogodzić zwaśnionych i ocalić jedność reprezentacji postępowej, tradycyjnie spoczywającej w ręku Br. Pom.? Zwołać wiec i rozstrzygnąć spór większością głosów?—tak czynić zwykli zacośańcy n.-d.-czni—deptanie prawa mniejszości nie może stać się kamieniem węgielnym wystąpień reprezentacyjnych młodzieży postępowej. Zawezwać przedstawicieli kierunków ideowych i wraz z nimi odszukać punkty styczności, na których by oprzeć można było wspólne zgodne wystąpienie? Droga to jedynie słuszna,—lecz również najeżona przeszkodami. Z największą bowiem trudnością i to nie zawsze doprowadzić można do zgody rozbieżne kierunki ideo-

we. A jednak jest to jedynie droga, którą obrać może reprezentacja młodzieży postępowej bez wystawienia na szwank swych najkardynalniejszych zasad tolerancyjnego przekonaniowej. Rozumieli to wybitni kierownicy Bratniej Pomocy, skupieni około Wydziału tego T-wa z r. 1906/7, i tym zapatrywaniem swoim dali wyraz w sprawozdaniu za rok ów wydanem.

„W sprawach polityczno-społecznych „Bratnia Pomoc“ nie ma prawa występować oficjalnie“ — czytamy na str. 121—*„o ile porozumienie grup ideowych, skupiających się w niej, nie doszło w danej sprawie do skutku“*. I dalej: „W sprawach ideowych niema jednolitej reprezentacji ogółu młodzieży polskiej bez porozumienia się poszczególnych grup ideowych, które wchodzi w skład młodzieży. Inicytywę o tym kierunku może dać którakolwiek z nich. *W razie niedojścia do skutku porozumienia nikt nie ma prawa występować w imieniu całej młodzieży polskiej. Mogą natomiast występować reprezentanci idei“*.

Zasady te jednak przez późniejszych kierowników Bratniej Pomocy nie zawsze dokonywane były w czystości. Gdy powstało, o czem pisałem niedawno, stowarzyszenie „Życie“, skupiając na gruncie przekonaniowym wszystkie grupy ideowe postępowej młodzieży lwowskiej, i „Komisja reprezentacyjna“ tej młodzieży, będąca urzeczywistnieniem i ustaleniem zasad, głoszonych przez ów Wydział z r. 1906/7<sup>1)</sup>, rozległy się w Bratniej Pomocy głosy, iż powstaje niebezpieczeństwo, zagrażające tradycyjnemu stanowi posiadania Bratniej Pomocy (jakże niemiłe brzmi w uszach każdego postępowca termin ten, posiadający tak bogatą przeszłość w argumentacji postulatów politycznych, propagowanych przez N.-D.-cyę!), że czyniony jest zamach na jej reprezentacyjne przywileje. Posypały się pod adresem nowoobranego, niezwykle młodego i niedoświadczonego Wydziału przestrogi, by pilnie strzegł prerogatyw reprezentacyjnych Bratniej Pomocy. I oto pod wpływem tych napomnień Wydział popelnia krok wielce nierozważny i wydaje ową wspomnianą przemiesznaną rezolucję w sprawie napadu na wszechpolaków na Bobrzyńskiego. Ludzie przypadkowo wybrani do prowadzenia administracyjnej maszyny humanitarnego towarzystwa, zapominając o przestrzeganej przez wszystkich swych poprzedników zasadzie, iż w sprawach ideowej reprezentacji „Bratniej Pomocy“ co najwyżej Walne Zgromadzenie jej — a nigdy Wydział — wypowiadać się jest uprawnione, — zabierają głos w imieniu całej młodzieży, skupionej w „Bratniej Pomocy“, wydają własną, niefortunna enuncjacje i rozbijają bez potrzeby jedność wystąpienia młodzieży postępowej w tak ważnej sprawie, jak zaznaczenie swego zasadniczego stosunku do sprawy uniwersytetu lwowskiego i kulturalnych postulatów swego ukraińskiego narodu.

Z chwilą utworzenia „Komisji Reprezentacyjnej“ reprezentacja lwowskiej młodzieży postępowej wkroczyła na tory jedynie właściwe i zapewniające jej skuteczną obronę przed uroszczeniami wszechpolskiej „Czytelni Akademickiej“, Zrozumieć to powinna koniecznie „Bratnia Pomoc“. Powinna ona zrozumieć, że rola jej jako reprezentantki ogółu polskiej młodzieży postępowej jest już skończona; że choć zasługa jej jest, iż w czasach rozbięcia i chaosu wśród lwowskiej młodzieży postępowej usiłowała niejednokrotnie — i nie zawsze bez powodzenia — podtrzymać chylący się sztandar reprezentacji tej młodzieży — teraz obowiązana jest złożyć sztandar ten w ręce, istotnie do piastowania go powołane. Wszelkie zaś opieranie się na przypadkowej większości w towarzystwie humanitarnem i apolitycznem, wszelkie samowolne reprezentacyjne wystąpienia Wydziału, wszelkie lekceważenia w sprawach ideowych praw mniejszości uznane za sprzeczne z tą właśnie postępową tradycją „Bratniej Pomocy“, są wsteczne i antypostępowe.

Ad. K.

<sup>1)</sup> Wchodzi w skład jej przewodniczący Bratniej Pomocy, jako reprezentant pewnego kierunku ideowego.

Mączka ↙

⇒ Mleczna

**NESTLE'a**

ZAWIERA NAJLEPSZE MLEKO

— ALPEJSKIE —

JEST IDEALNYM POKARMEM

— DLA NIEMOWLĄT —

»PIELĘGNOWANIE DZIECKA«, RADY LEKARSKIE DLA MATEK D-ra F. VIDAL'A DO OTRZYMANIA BEZPŁATNIE W APTEKACH I SKŁADACH APTECZNYCH.

**OD KASZLU I CHRYPKI**

zalecają lekarze

**Fay'a prawdziwe Sodeńskie mineralne pastylki.**

Cena pudełka 70 kop. Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Żądać wyraźnie zielonych pudełek z objaśnieniami w jęz. polskim i rosyjskim.

**PAULSEN****KANT I JEGO NAUKA**

Książka ta znajdować się powinna w bibliotece każdego inteligenta.

**Cena rb. 2, z przesył. rb. 2 kop. 20.**

Dla prenumeratorów „SPOŁECZEŃSTWA” 20%.

DLA RODZICÓW I WYCHOWAWCÓW!

J. SULLY

**Dusza Dziecka**

Cena rb. 2 k. 50, z przes. rb. 2 k. 75.

J. WŁ. DAWID

**Zasób umysłowy  
dziecka**

Cena kop. 60, z przesyłką kop. 75.

Dla prenumeratorów „SPOŁECZEŃSTWA” 20%.

**OSTATNIA NOWOŚĆ!**

Dla dorastającej młodzieży i dorosłych.

**S N Y D E R****Obraz Świata**

podług najnowszych badań nauk przyrodniczych.

Tłumaczenie z angielskiego. Znakomite to dzieło tłumaczone na wszystkie języki.

Cena w kartonie rb 1 kp. 30 z przes. rb. 1 kp. 80.

W ozdobnej oprawie rb. 1 kp 70 z przes rb. 2 kp. 20

Dla prenumeratorów „SPOŁECZEŃSTWA” 20%.

**NA GWIAZDOKĘ!**

znakomita powieść tłumaczona na wszystkie języki

Upton'a Sinclaira

**„TRZĘSAWISKO”**

wydanie zupełne z portretem autora

**Cena rb. 1 kop. 50, z przes. rb. 1 kop. 70.**



# SPIS RZECZY.

zawartych w tygodniku „SPOŁECZEŃSTWO“ od dnia 26 października 1907 roku do końca 1908 roku.



## Artykuły wstępne.

### (Polityczne, społeczne, ekonomiczne).

- 1907 r. Utopje polityczne p. Ślaz str. 1.  
Brudna woda p. Ślaz str. 13.  
Likwidacja narodowych demokratów p. J. Wł. Dawida str. 41.  
Trzechlecie szkoły polskiej str. 57—93.  
Kościół bojujący str. 90.  
Falszywa gra p. I. Kord str. 107—127.  
Przez pryzmat „Wielkiej polityki“ str. 122 p. Wł. Dzwonkowskiego.
- 1908 r. Rok polityczny p. Almara str. 18.  
Stracone zachody p. Outlawa str. 34.  
Trudne położenie p. J. Kord.  
Rok polityczny p. M. Aleksandrowicza str. 79.  
Perinde ac cadaver p. M. Aleksandrowicza str. 111.  
Konwencje międzynarodowe p. Bolesława Rozstańskiego str. 12.  
Karol Marks p. Aleksandrowicza str. 171.  
Moment walki kulturalnej p. J. K.-d. str. 183.  
Objawy p. J. K.-d. str. 223.  
Nieoczekiwane skutki p. W.-ski str. 225.  
Wobec zjazdu współdzielczego p. P. W. str. 247.  
Zjazd współdzielczy w Belgji p. P. W. str. 259.  
Pierwszy wszechrosyjski zjazd kooperacyjny w Moskwie p. Lud. War. str. 271—293.  
W drażliwej sprawie p. Anatola Mühlsteina str. 283.  
Ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków str. 303.  
Wybory w Prusach p. A. str. 315.  
Zjazd w Rewlu p. Wł. str. 347.  
Na widowni str. 339 — 348.  
Po zgonie konstytucji perskiej str. 347.  
Pozorny zatarg p. Marjana Aleksandrowicza str. 367.  
Wybory w Finlandji str. 389.  
Turcja p. Almara str. 401.  
Listy z Francji str. 409.  
Ruch agrarny str. 417.  
Kongres międzynarodowy górników p. Almara str. 425.  
Z Galicji p. M. W. str. 445.  
Pod znakiem krzyża p. Marjana Aleksandrowicza str. 465.  
Kabała pobożnych p. St. Poraj str. 477.  
Przewrót na Wschodzie p. M. A. str. 521.  
Kwestja uniwersytecka p. St. Gz. str. 538.  
Samobójstwo wśród młodzieży p. Wz.-ski str. 553.  
O sejm ludowy w Galicji p. Fr. Zaorskiego str. 569.

- Manja lekarska p. Lr. str. 581.  
Banktuctwo bizantynizmu p. M. Aleksandrowicza str. 593.  
Sprawa rolna w III Dumie p. Stefana Ga. str. 606.  
Tua res agitur p. M. Broński str. 630.  
Młoda Turcja p. Rozstańskiego str. 642.  
Na widnokręgu politycznym. Przez Almara: r. 1907 — str. 29, 73. Rok 1908 — str. 2, 96, 143, 155, 173, 185, 199, 211, 225, 359, 437, 446, 456, 466, 473, 503, 509, 522, 539, 570, 583, 595, 617, 632.

### Powieści i nowelle.

- 1907 r. Z Nizin p. Eik str. 14.  
Judaszk Iskarjota i inni p. L. Andrejewa str. 30, 32, 58, 74, 90, 106, 122, 138.
- 1908 r. Staś u spowiedzi p. Wł. Gacki str. 2, 18, 34.  
Ogród udręczeń p. Octawa Mirbeau str. 64, 80, 96, 112, 138, 144, 156, 184, 200, 212, 224, 236, 248, 260, 272, 284, 292, 304.  
Tryumf AR-Idona p. L. Choromańskiego str. 3, 6, 328.  
Nieprzyjaciele p. D. Ajzmana str. 340, 360, 368.  
W mgle p. Władysława Gackiego str. 348.  
A śniegi gdy stopnieją... p. Bolesława Szczęsnego Herbaczewskiego str. 390.  
Szatan mi powiedział... p. Giovanni Papini str. 402.  
Modły p. A. Nowacki str. 410.  
Z ulicy p. Wł. Gacki str. 418.  
Spowiedź i pogryeb p. Gustaw Olechowski str. 426.  
Legenda o św. Katarzynie p. Anatol France str. 446.  
Wot tak istorja p. Janusza Korczaka str. 454.  
Wolni p. Wł. Gacki str. 483.  
W sklepiku p. Janusza Korczaka str. 494.  
Ludziom tragicznym p. A. Nowacki str. 522.  
Legenda o św. Remigjuszu p. Anatol France str. 558.  
Zawiódł p. Janusza Korczaka str. 554.  
Dla wiedzy p. Jan Adolf Hertz str. 582.  
Z dumań araba p. dr. Bizo str. 594.  
Baśń o czterech porach roku p. A. Nowacki str. 606.  
Solidny p. Janusz Korczak str. 618.  
Na posterunku p. Wł. Gacki str. 630.  
Metropolis (powieść na tle życia wielkomiej- skiego) napisał p. Upton Sinclair str. 462—475—505—518—534—549—566—579—591—603—615—626—638.

Szkoła życia p. Janusz Korczak str. 7, 50, 85, 96, 115, 131, 194, 213.  
Niedziela p. Janusz Korczak str. 190.  
Biesiada rodzinna k. Wład. Gacki str. 265.  
Błogosław Boże p. Antoni Ossędowski str. 296.  
Franek p. J. Korczaka str. 25.  
Z nizin (o płowej Zośce i Wicku) p. Eik str. 37.

### Studja naukowe, społeczne, polityczne i literackie.

1907 r. Myśl i praca p. Stanisława Brzozowskiego, str. 2 14.  
„Śmierć II“ p. Jerzy Werner str. 2.  
O „Skalce“ i „Powrocie Odyssa“ Wyspiańskiego p. Emil Breiter str. 17.  
„Studja optymistyczne“ p. A. str. 31-48.  
„Czego nie wiecie o waszych córkach“ p. Stefanji Bojarskiej (St. Poraj) str. 38-45.  
Aleksander Świętochowski p. Słaz str. 42.  
Zagadnienie narodowości p. Ottona Bauera w opr. M. Aleksandrowicza str. 60-79-112.  
Powszechne nauczanie p. Korczaka str. 64.  
Listy o literaturze p. Stanisław Brzozowski str. 82, 98.  
Myśli z Petersburga p. Jerzy Jankowski str. 91.  
Bogata zagranica p. Janusz Korczak str. 110.  
Stanisław Wyspiański p. Michał Muttermilch str. 130, 141.  
Aejdes współczesności rosyjskiej Jerzy Jankowski str. 143.  
1908 r. Na marginesie żalobnej karty p. G. Verth str. 5.  
Motor elektryczny zbawicielem indywidualizmu p. Janus str. 10.  
Spuścizna ekonomiczna roku ubiegłego p. M. Aleksandrowicz str. 24, 39.  
Pracownicy handlowi p. Lucjan Perzyński str. 43.  
O nędzy i żebraniu p. L. Choromański str. 40.  
Instytucje społeczne dla ochrony niemowląt we Francji p. Dr. W. Szczawińska str. 55, 70  
Zjazd w Hull p. Słaz str. 80.  
O niebezpieczeństwie elektrycznych urządzeń p. H. Rabinowicz str. 116.  
Ojczyzna p. Anatol France str. 120.  
Instynkt opozycji p. P. W. str. 121.  
Chałupnictwo p. M. Aleksandrowicz str. 156.  
Kulturalna wieś p. Stefanja Bojarska str. 159.  
Ernest Mach p. M. A. str. 161  
Jan L. Popławski p. J. Prawdzickiego str. 187.  
Zagadnienie seksualne p. Marjan Aleksandrowicz str. 191.  
Sprawa bezrobotnych p. P. W. str. 195, 207.  
Jacht „Mistyka“ p. Stanisława Brzozowskiego str. 204, 217.  
„Dzieje grzechu“ p. St. Brzozowskiego (studjum) str. 215, 227.  
Kartka z dziejów warszawskiej krytyki naukowej w świetle krytyki społecznej p. W. Nałkowskiego str. 218, 230.  
Kto stworzył człowieka studjum p. F. Jabłczyńskiego str. 237, 248, 260.  
O celu sztuki p. H. S. Kamiński str. 253, 263, 274.  
Przeklęty wychowawca p. Jan Bełcikowski str. 296.  
„Kryzys“ duszy inteligenckiej (z powodu indywidualizmu w literaturze rosyjskiej i jego krytyki) p. St. Warcz. str. 304, 319.  
Biozofja jako nowa nauka o życiu ludzkim p. Feliks Jabłczyński str. 307, 317.  
O cynizmie p. Maksyma Gorkij (przekład p. M. Sachs) str. 321, 333.

O nowym idealizmie rosyjskim (studjum Jana Bełcikowskiego) str. 329, 340.  
Z literatury powieściowej Leon Choromański str. 353, 363.  
Afera „wszechsłowańska“ p. Leo Belmont (Leopold Blumenthal) ssr. 360, 370.  
Gustaw Schmoller p. Marjan Aleksandrowicz str. 396.  
Jonas Lię p. Marceli Sachs str. 404  
Guy de Maupassant jako krytyk społeczny (studjum p. — ) str. 427, 441.  
Obrazki z dalekich stron (Rio de Janeiro. Luty 1908) str 430.  
Z nastrojów wsi rosyjskiej p. Bolesław Roztański str. 433.  
Leonidas Andrejew w ostatnich swych utworach p. Marceli Sachs str. 442, 457, 470.  
Leon Tolstoj — jako twórca p. Jan Bełcikowski str. 448, 412.  
Czarna niewdzięczność p. Marjan Aleksandrowicz str. 494.  
Radosna wiedza śmierci p. Andrzej Rys str. 496.  
O Świętochowskim myśli kilka p. Leo Belmont str. 523.  
Kultura Lokajstwa p. M. Włodzimierz str. 516.  
Cezary Jellenta — Linie Hofera p. Stefan Sierżputowski str. 531.  
Szaniec wolnej myśli p. W. Rzymowski str. 541, 566.  
Deotyma p. Jan Bełcikowski str. 544.  
Z literatury rosyjskiej p. M. Sachs str. 545.  
Baku (wrażenie z podróży) p. M. Broński  
Artyzm i tragizm (na tle „Wyzwolenia“ Wyspiańskiego (stud. p. A. Wolmana) str. 573, 586, 595.  
Wiliam Howard Taft p. Sui str. 600.  
O potęgę p. Alfred Rivus str. 602:  
Jasny Pan p. Stefanja Bojarska str. 634.  
Feljeton literacki p. Leon Choromański str. 635.  
Mózg i dusza p. Wł. Dawid str. 51, 66, 87, 100, 118.  
Żysie i śmierć p. August Forel str. 392, 412.

### Poezje.

Duch mój — fala morza... p. Henryk S. Kamiński str. 91.  
Zesłaniec p. Henryk S. Kamiński str. 165.  
Testament p. Marceli Sachs str. 255.  
Tajemnica p. Marceli Sachs str. 312.  
Z sonetów p. Marceli Sachs str 335.  
Melancholja p. Henryk S. Kamiński str. 429.  
Sny p. Henryk S. Kamiński str. 429.  
Sonety p. Leon Choromański str. 558.  
Rozstanie p. Henryk S. Kamiński str. 623,  
Stracona pieśń p. Henryk S. Kamiński str. 623.

### Echa.

1907 r. Wolnomyślna Socjologia str. 9. W obronie spoutwarzonych p. Julewicz str. 10 Echa prowincji p. Warsz str. 10. Horyzont polityczny p. Almara str. 11. Statystyka ruchu robotniczego w Rosji p. P. W. str. 12. Nędza galicyjska a emigranci z Królestwa p. Wład. Opat. str. 21 Jeszcze o marjawitach p. A. M. str. 22. W roli obrońców ludu str. 22. Pomysłowość reżyserska str. 22. Horyzont polityczny p. Almara str. 25. Skandale w szkole p. A. M. str. 36. O nim mowa p. A. str. 51. Horyzont

polityczny str. 51. Roboty dodatkowe p. P. W. str. 53. Edward Milkowski p. M. Newling-Wagner str. 67. Zjazd współdzielecy p. a. str. 69. Horyzont polityczny p. Almara str. 70—114—173—466. Kilka słów protestu p. Bezimienna str. 85. Nasi działacze p. T. S. str. 85. Horyzont polityczny p. Almara str. 96—185—225—411. Mentor lwowski p. A. str. 101. Hrabia Wojtek str. 101. Zjazd kółek rolniczych p. J. S. D. str. 113. Panteon str. 114. Zamknięcie Epoki str. 114. Horyzont polityczny p. Almar str. 116—132—130—132. Dwie miary p. Śląz str. 133. Sprawa strajków str. 134. Nowy list naszego „mistrza” p. W. N. str. 147. Życia prowincji str. 148.

1908 r. O nagrodę Nobla p. A. str. 11. 25 lat po śmierci Gambetty str. 11. Likwidacja stosunków kleru polskiego str. 29. Życie a moralność jezuicka str. 29. Socjalizm w Turcji str. 29. Starym trybem str. 44. Medycyna fabryczna str. 44. Katolicki prozelityzm str. 56. Nieszczęsny wypadek w N. D. str. 57. Esperanto p. Spazluk str. 75. Statystyka kościelna str. 89. Dwa fakty str. 90. Sclavus saltans str. 135. Stroskany duszpasterz str. 153. Rada i ostrzeżenia str. 154. Konfesjonał—miejsce higienicznie nieszkodliwym str. 154. Co pilniejsze p. Dembiński str. 163. Z pow. Miechowskiego p. Mar str. 165. Książd prefekt p. E. M. str. 177. Meldunki w szkole p. Kowal str. 201. Grzeszefciarstwo w podręcznikach szkolnych str. 201. Jaurés o Zoli p. A. str. 203. Edmund de Amicis str. 201. Zwierzenia dziennikarskie p. Asper str. 241. Z grzęzawiska pedecji p. M. A. str. 242. Słowa a czyny—Samopomoc przemysłowa str. 243. Kto toleruje pana Rajchmana p. A. Miller. str. 254. Ludwik Stanisław Liciński p. P. str. 255. Kooperatywa na opak str. 277. Mierz siły na zamiary str. 277. Dom ludowy w Warszawie str. 278. Z życia zesłańców p. W. W. ski str. 278. Chłopi polscy w złotej Pradze str. 323. O dwóch wystawach słów parę p. St. Bojarska str. 335. Zjazd kooperatystów p. St. Bojarska str. 342. Trzydniowe konferencje Związku równouprawnienia kobiet str. 342. Wystawa w Lipnie p. St. Bojarska str. 354. Jan Piliński p. St. Weżyk str. 355. Sprawozdanie zarządu więzień str. 357. Sprawa Siczyńskiego str. 357. Szantaże prasowe str. 375. Katastrofa w kopalni str. 375. Cud z chustką str. 376. Podpory społeczeństwa p. P. str. 397. W sprawie szkoły kolejowej na Brudnie p. M. Deka str. 415. Klerikalizm wojujący p. Asper str. 421. Secesje z obozu N. D. str. 432. Ankietta str. 432. Z nastrojów wsi rosyjskiej p. Bolesław Rozstański str. 433. Sprawa poliemajstra Pabjanickiego p. P. str. 450. Podatki pośrednie p. P. W. str. 481. Stany wyjątkowe str. 501. Trzy projekty prawa prasowego str. 501. Znaleziony ideał str. 501. Rozmowa augurów str. 502. Także odezwy str. 622. Koło niemocy przemysłowskiej str. 622. Orgje magistratu str. 622.

## Recenzje i sprawozdania teatralne, literackie i artystyczne.

IV doroczna wystawa w T. Z. Sz. p. M. Mutermilch str. 65.  
Koncert Rachmanowa p. A. M. str. 67.

Dr. J. B. Marchlewski „O dochodzie” p. K-d. str. 13.  
Moris Rosenfeld „Pieśni pracy” Pieśni z ghetta” p. U. L. str. 14.  
Bogumił Jasinowski „parlamentaryzm, дума państwowa i reprezentacja polska” p. K-d. str. 26.  
Ghetto sztuka 17. Heijermansa sprawozdanie p. L. Choromańskiego str. 91.  
Wystawa sztuki stosowanej p. L. Choromański str. 105.  
Antoni Miller—grzechy księdza prefekta spraw. L. Choromański str. 551.  
Ludwik Liciński—Z pamiętnika włóczęgi—Książdz Jan Jaskulski spraw. L. Choromański str. 152.  
Rywalka sprawozdanie teatralne p. L. Choromańskiego  
Ojciec i syn p. L. Choromański str. 178.  
Jan Rundbaken. Śladem Rosynanta spraw. p. L. Choromański str. 220.  
Jan Stanisław Mar. Don Juan spraw. p. L. Choromański str. 220.  
Karzełki (spr. teatralne) p. L. Choromański str. 232.  
Matka i córka (Miguette et saniere) R. de Fless i de Baillavel spr. p. L. Choromański str. 299.  
Wujaszek Jaś—Czechowa spraw. p. L. Choromański.  
Piekielnica p. Tovote spraw. Stefan Kiedrzyński str. 397.  
Djabeł komedja p. F. Aldmara spraw. p. Eustachy Czerkalski str. 423.  
Artur Górski „Monsalwat” spraw. literackie p. Jan Bełcikowski str. 423.  
Obrona rodziny Wolsói spraw. E. Czekalski str. 434.  
Salomon Majmon p. Stefan Gacki str. 435.  
Maksym Gorkij studjum p. Baumfelda ocenił p. Eustachy Czekalski str. 443.  
Leo Belmont „Polska nad przepaścią” ocenił p. Eustachy Czekalski str. 452.  
Hrabina Cosel sztuka p. St. Kozłowskiego ocenił p. Eustachy Czekalski str. 452.  
Dla honoru—Belmonta ocenił Eustachy Czekalski str. 462.  
Feliks Kohn „Ze wspomnień proletarjatzczyka” ocenił M. Sasaki str. 462.  
Młoda ukraina ocenił M. Sachs str. 462.  
Dla honoru naszej krytyki słów kilka napisał L. Belmont str. 471.  
Bolesław Biernacki „Nawrócony” ocenił p. St. Kiedrzyński str. 474.  
Chrzest sztuka Al. Javoir ocenił Eustachy Czekalski str. 490.  
Andrzej Baumfeld—Towjanizm i A. Towiański ocenił p. E. Czekalski str. 517.  
Włodzimierz Perzyński—Pamiętniki Wisielca ocenił p. St. Kieorzyński str. 517.  
K. Przerwa Tetmajer „Z wielkiego domu” ocenił p. St. Kiedrzyński str. 530.  
Skiz komedja Zapolskiej p. E. Czekalski str. 532.  
Aspazja dram. A. Świętochowskiego ocenił L. Choromański str. 547.  
Słowo honoru sztuka Hartlebena ocenił L. Choromański str. 548.  
Wł. Kwiatkowska „Bez przysięgi” ocenił p. St. Kiedrzyński str. 562.  
Listy do Psna Boga Z. Chylewska ocenił p. St. Kiedrzyński str. 576.  
Białe pawie T. Konczyński ocenił p. St. E. Czekalski str. 577.

- Ich tajemnica M. Srokowski ocenił p. St. Kiedrzyński — 589.  
 Wesele Figara komedja Beaumarchaisgo ocenił p. L. Choromański str. 602.  
 Dni polityczne przez J. Wejssenhoffa ocenił St. Kiedrzyński str. 624.  
 Wacław Sieroszewski. Małżeństwo i t. d. ocenił St. Kiedrzyński str. 624.  
 Savitri Pieśń Walki ocenił St. Kiedrzyński str. 624.  
 J. Maciejowski: W pętach ocenił St. Kiedrzyński str. 625.  
 Syzyfowe potomstwo ocenił L. Choromański str. 625.  
 U królewskich wrót sztuka Hamsuna ocenił L. Choromański str. 637.  
 Henryk Zbierzchowski Grający las str. 638.

## Z prasy.

### Kwestje bieżące.

- 1907 r. Za kulisami Marjawityzmu p. Nie-Marjawita str. 6.  
 1908 r. Z życia — o życiu p. J. P. str. 23—36. Sekretarjaty robotnicze str. 38. Ubezpieczenia od braku pracy str. 49. Powszechne nauczanie p. J. Korczak str. 64. Doroczny zjazd delegatów kół P. M. S. str. 84. Myśli z Petersburga p. Jerzy Jankowski str. 91. Wyjaśnienie senatu w sprawie związków zawodowych str. 98. Bogata zagranica p. J. Korczak str. 111. Umowa zbiorowa i obowiązkowy sąd rozjemczy p. P. W. str. 116. Zrzeszenia handlowców p. P. W. str. 117. Na widnokrągach p. Asper sss. 145, 179, 205, 446, 451, 456, 479, 502, 528, 539. Umowy zbiorowe robotników z przedsiębiorcami p. P. W. str. 12. O czytaniu i czytelnich p. A. Zawielski str. 25. Nowe projekty praw o związkach zawodowych p. P. W. str. 27. Rok polityczny p. Almar str. 50, 83. Na widnokręgu p. Asper str. 58, 75, 92, 122, 136, 231, 256, 300, 343, 348, 376, 406, 422. Uniwersytety ludowe str. 59. Związki przedsiębiorców str. 60. Bochater współczesny str. 76. O okolicach bieguna połunowego p. W. Nałkowski str. 103. Negatywy p. P. str. 105, 123. Zjazd delegatów kultury polskiej str. Kapitalizm w Finlandji str. 107. Instynkt opózyceji p. P. W. str. 121. Świadczenia moralności p. P. str. 122. Podrożenie towarów p. P. W. str. 124. Wybory parlamentarne galicyjskie w cyfrach str. 137. Walka z drożyzną p. P. W. str. 140. Statystyka pracy p. P. W. str. 140. Jeszcze o wypoczynku pracowników handlowych p. M. A. str. 146. Proces dwustu p. Śląz str. 147. Svabopluk Czech p. A. str. 149. Rosja i konwencja bru-

kselska p. P. W. str. 153. Sprawozdania inspektorów fabrycznych str. 165. Izby pojednawcze p. P. W. str. 166. Podatek przemysłowy a współdzielczość p. W. W.-ski str. 176. Zjazd organizacji ogólno-ziemskiej w Moskwie p. — str. 180. Sprawa bezrobotnych p. — str. 180, 195, 207. Współdzielczość i oświata p. P. W. str. 181. Nietykliwość księży katolickich p. a. — str. 208. Polskie związki zawodowe p. P. W. str. 221. W imię krzyża str. 243. Watykan walczy o byt str. 244. Organizacja chałupników str. 244. Austryjackie związki zawodowe p. W. W.-ski str. 268. Sprawozdanie inspekcji fabrycznej za rok 1905 p. W. W. str. 268. Narodowy przy robocie str. 269. Wymówienie trzydniowe p. P. W. str. 279. Zjazd młodzieży postępowej p. H. M. str. 286. W sprawie St. Brzozowskiego p. W. Nałkowski str. 289. Dzień roboczy p. P. W. str. 289. Ruch rolny we Włoszech p. P. W. str. 300. Protest artystów polskich str. 311. Z prasy rosyjskiej str. 312. Prawne świętowanie dnia 1-go maja p. H. K. S. str. 312. Robotniczy ruch zawodowy w roku 1907 str. 323. Prawo o wyszukiwanie pracy str. 336. Trust metalowy p. P. W. str. 344. Listy z Francji p. Yza Zielińska str. 351. Kongres kooperatystów włoskich str. 355. Idylla z laskiem p. Cz. Hul. str. 373. Nowe prądy w szkolnictwie p. I. S. D. str. 373. Zjazd związków zawodowych w Niemczech str. 377—398. Pierwsza sesja III Dumy str. 390. Korupcja p. Almar str. 390. Orgje magistratu p. Cz. Hul. str. 424—448—468—486. Z Brazylii p. John str. 440. Dni Norymberskie p. M. Aleksandrowicz str. 481—499 511. Szkoła ludowa p. B. Rozstański str. 488. Wrażenie chłopa z wycieczki 30 Czech p. Stefania Bojarska str. 516. Kongres w Gerowie p. A. Rząśnicki str. 528. Nowa ustawa uniwersytecka str. 587. Zjazd spółek spożywczych str. 587. Zagadnienie emigracji str. 621.

## Kronika.

- Ruch oświatowo-kulturalny str. 27—54.  
 Wiadomości bieżące str. 39—53 102—135—14.  
 Ruch kulturalno oświatowy str. 39—54—30.  
 Ruch zawodowy str. 39.  
 Z posiedzeń Dumy str. 102.  
 Szkoły str. 135—14  
 Uniwersytet dla wszystkich str. 148.  
 Sprawa socjal-demokratów 2 posłów str. 149. i t. p.

### Wiadomości bibliograficzne.

- Wiadomości bibliograficzne str. 102—150 — 93  
 281—327—504—566—577 590 602—688.



alc. 132/55v.